Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* — ze Śląska Górnego, *prof gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie	WARSZAWA, Ks. senior GLOEH ul. Puławska Nr. 4.	Ogłoszenia:
Pojedyńczy numer 40 groszy.	Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA Piotrkowska 69.	Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XII. **WARSZAWA, dnia 26 Kwietnia 1931 r.** **Nr. 17.**

Zagadka Golgoty

Kazanie Wielkopiątkowe wygłoszone w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie

dnia 3 kwietnia 1931 roku przez

Ks. prof. Dr. Edmunda Burschego.

ROZDZIAŁ I.

> Fil 2,5 — 11. Niech w was będą te same myśli, jakie i w Chrystusie Jezusie, który będąc w postaci Bożej, nie poczytywał sobie za łupiestwo być równym Bogu, ale poniżył samego siebie, przyjąwszy postać niewolnika, stawszy się podobny ludziom, i z postawy znaleziony jako człowiek; sam siebie uniżył, będąc posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dla tego też Bóg nader go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię: aby w imieniu Jezusa zginało się wszelkie kolano, tych, którzy są na niebiosach i na ziemi, i pod ziemią. i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

Tylko co przeczytane słowa Pisma Świętego słyszeliśmy przed kilku zaledwie dniami jako lekcję niedzielną na wstępie do Wielkiego Tygodnia.

Jeśli dziś mimo to wybrałem te słowa apostoła Pawła jako podstawę do rozmyślania Wielkopiątkowego, to uczyniłem to dlatego, ponieważ w tych kilku słowach apostoł Paweł daje nam jeśli nie najdawniejsze, to w każdym razie jedno z najdawniejszych ujęć całokształtu życia Jezusowego, które na krzyżu na Golgocie znalazło swój kres ziemski.

Odtąd Jezus we własnej osobie już nie pouczał szczupłego grona najbliższych swych uczniów. Pozostawieni sobie sami, oni, którzy przebywali przy Nim w dniach Jego żywota ziemskiego, rozważali słowa usłyszane z ust Jego, oraz czyny, których byli świadkami, i snuli swe własne myśli nad życiem Jego, a przedewszystkiem nad śmiercią, która jak grom z jasnego nieba zniszczyła wszystkie ich nadzieje. „Myśmy się spodziewali..." — w tych słowach, wypowiedzianych w kilka dni później przez uczniów Jezusowych w drodze do Emaus, słyszymy jeszcze po dziś dzień odgłos tej rozpaczy beznadziejnej, która ogarnęła uczniów Jezusowych bezpośrednio po katastrofie Wielkopiątkowej. Wszystkie ich nadzieje, wszystkie pragnienia obróciły się w niwecz. A wraz z tym złamana została wszelka chęć czynu, do czego przecież Jezus wdrażał uczniów swych.

Czyż tak mogło pozostać? Czyż po Golgocie, gdzie na krzyżu zawisł Mistrz, bezwład i odrętwienie i martwota miały cechować uczniów?

Drodzy moi! Człowiek powołany jest do życia i czynu. Stworzony wszak został na obraz i podobieństwo Boga, który jest życiem wiecznym i czynem nieustającym. To też leży to wprost w naturze ludzkiej, że pomny na powołanie swoje po największych nawet kataklizmach zrywa się do lotu, do nowego życia i czynu nowego. Czyż nie jesteśmy tego świadkami w dobie obecnej? Wprawdzie my wszyscy, jako i świat cały

cierpimy jeszcze z powodu następstw minionego kataklizmu dziejowego, ale też coraz więcej budzi się w nas świadomość, że bezwład i odrętwienie nie naprawią położenia ogólnego, świadomość, że po wyścigu krwi i żelaza przyjść musi wyścig pracy, która zdoła przynieść nam ulgę. Jeśli zaś świadomość ta powoli przenika nawet ogół ludzkości, czyż mogło być inaczej wówczas po Golgocie u tych, którzy w bezpośredniej pozostawali łączności z Jezusem i bezpośrednio z ust Jego czerpali słowa żywota, oraz stojąc pod bezpośrednim wpływem Jego osobowości, stąd czerpali moc do czynu. To też stwierdzenie jedynie smutnej prawdy Goldoty nie mogło im wystarczyć. Zagadka ta zbyt boleśnie dręczyła ich, aby nie szukali jej rozwiązania. Snują przeto myśli swe nad tajemnicą Golgoty, myśli, które jako dogmaty przeszły do następnych pokoleń, co jednak nie zwalnia i nas, którzyśmy choć raz w życiu zetknęli się z Jezusem, do rozważania tej odwiecznej zagadki. A gdy dopiero w dniu Wielkopiątkowym sami w duchu stajemy pod krzyżem Chrystusowym, wówczas zagadka Golgoty natarczywie wprost domaga się rozwiązania i przez nas, aby i nasze chrześcijaństwo żywą stało się mocą, nie zaś jedynie z pietyzmem przechowywaną puścizną dawnych wieków i pokoleń.

To też o tym *odwiecznym szukaniu rozwiązania zagadki Golgoty* chciałbym głosić wam dziś na podstawie odczytanych słów Pisma Świętego.

Rozwiązanie zagadki Golgoty.

Na krzyżu zawisł Ten, któremu nawet wrogowie nie mogli zarzucić nieprawości. Śmiercią hańbiącą zginął, który zawsze pokładał ufność swą w Ojcu swoim w Niebiesiech i z tej ufności czerpał siłę, aby nawet w męce krzyżowej nie myśleć o sobie, lecz o nieprzyjaciołach swych i za nich wznieść modły do Boga: „Ojcze odpuść im bo nie wiedzą co czynią", — tak, że nawet obojętny dla Niego, a może nawet wrogo dlań usposobiony setnik pod krzyżem pod wrażeniem potęgi chwili składa wyznanie: „Zaprawdę tenci był Synem Bożym".

I w tych słowach przekazano nam pierwsze rozwiązanie zagadki Golgoty przez setnika pogańskiego, dla którego określenie Syn Boży swoiste zupełnie posiadało znaczenie. Syn Boży, Bohater, człowiek do wyżyn boskich wzniesiony, — oto istotna treść wyznania jego, złożonego pod krzyżem.

Lecz rozwiązanie to nie mogło zadowolnić uczniów Chrystusowych. Wszak dla nich oddawna już było pewnikiem, że Jezus Chrystus jest owym pomazańcem Bożym, powołanym do wielkich czynów. To też Golgota dla nich tym większą, niepokojącą była zagadką. Gdzie szukać jej rozwiązania, zwłaszcza obecnie, gdy krzyż kirem swoim zasłania im postać Mistrza?

Szukają jej w przeszłości u owych mężów Bożych, którzy dotąd prowadzili lud ku Bogu. I staje wówczas przed nimi ów największy, urodzony z niewiasty, który więcej był aniżeli prorok, więcej nawet, niż Jan Chrzciciel. I słyszą ponownie słowa jego które był wypowiedział nad Jordanem wówczas, gdy po raz pierwszy osobiście zetknął się z Jezusem: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata". I zaraz też w pamięci ich stają słowa innego męża Bożego, który wyglądając przyjścia mesjasza, tajemnicze wypowiedział był słowa, że On, Zbawca, „zraniony jest dla nieprawości naszej". I w tych słowach znajdują rozwiązanie dręczącej ich zagadki. Golgota—to ofiara przebłagalna, złożona Bogu za winy ludu.

I czyż mogli znaleść inne rozwiązanie ci, którzy mimo wszystko żyli przecież i obracali się w sferze pojęć Starego Zakonu? Zwłaszcza obecnie, gdy wobec Golgoty stracili z oczu Mistrza, który niejednokrotnie wskazywał im Ojca w Niebiesiech, który sprawia, że słońce wschodzi na złych i na dobrych, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, i w przeciwieństwie do niego ponownie stanął przed niemi ów Bóg zawistny, karzący, którego przebłagać można jedynie rozlicznemi ofiarami, umożliwiającemi nam dostęp do Boga. To też zaczerpnięte ze Starego Testamentu przeświadczenie, że nie masz odpuszczenia bez krwi przelewu, coraz więcej przenika do świadomości uczniów Jezusowych, tak iż po dziś dzień idea krwawej ofiary przebłagalnej wydaje się być jedynym rozwiązaniem zagadki Golgoty, a olbrzymi odłam chrześcijaństwa, w gruncie rzeczy, obracając się wciąż jeszcze w sferze myśli starotestamentowych, w codziennie powtarzanych ofiarach, bezkrwawych wprawdzie, widzi jedyny sposób przebłagania Boga, jedyny sposób gładzenia grzechów naszych

I takie rozwiązanie zagadki Golgoty zrozumiałe jest dla nas u tych, którzy, jak pierwsi uczniowie Jezusa żyli przecież w sferze pojęć Starego Zakonu, zrozumiałe tym bardziej w chwili gdy zagadka Golgoty zaprzątała ich umysły, i gdy nie stało śród nich Mistrza, który całym swym życiem inną jednak głosił im prawdę, oraz inną wskazywał drogę do przezwyciężenia grzechu.

Ks. Prof. Karol Michejda.

Nabożeństwo w świetle reformacji

Świat obecnie rozszerzył się. Kościoły ewangelickie również nie zamykają się każdy w sobie, ale chociażby przez wzgląd na pracę wśród pogan, wobec których nie uchodzi by pielegnować rozdźwięki wyznaniowe; przez wzgląd na wielkie wspólne zadanie w domu u siebie, zbliżają się w pracy do siebie, chcą się nawzajem poznać i nawet uczą się nawzajem od siebie.

Nawet gotowe są uczyć się od kościoła katolickiego. Kościół katolicki wszakże od wszelkiej współpracy z kościołami ewangelickimi usuwa się. Jeżeli zaś powstaje pytanie o połączeniu się kościołów, kościół katolicki rozumie je tylko jako powrót do kościoła katolickiego; zresztą jako moment zasadniczy, uniemożliwiający połączenie się z kościołem katolickim, pojawia się dotąd idea ponawianej ofiary mszalnej.

Odo Casel, pracownik stojący w katolickim, benedyktyńskim ruchu liturgicznym w swej książce: „Das christliche Opfermysterium" (Monachium 1926, na str. 75) o liturgji katolickiej tak mówi: „Należy przystać (sich anschliessen) całem sercem i całą duszą do ofiary Chrystusowej, do mysterium, do liturgji, najpierw zewnętrznie, potem duchowo. Co się tu przed naszem okiem dzieje, to winno oddźwięk znaleźć w nas, winno dalej brzmieć i trwać. Dzieje się to (powiada autor) objektywnie przed nami, niezależnie od naszego wnętrza; właśnie w tem leży siła katolickiego mysterium. Jest to Boży czyn: Boża moc działa w nim. Ale ta Boża moc chce nas wciągnąć w swój obręb. Otwórzmy dusze oddajmy się pokornie przez Chrystusa i z Chrystusem Ojcu, bądźmy czynni jako członki ofiarującej się Głowy. Wówczas to samooddanie się przez Chrystusa stanie się wdzięczną dla Ojca ofiarą". Oto słowa katolickiego uczonego o mszy.

Z całym szacunkiem jesteśmy dla katolika, jeżeli wobec ofiary mszalnej oddaje się Chrystusowi i przez Chrystusa Bogu; my ewangelicy to samo czynimy, t.zn. oddajemy się przez Chrystusa Bogu, ale najpierw w poczuciu grzechu szukamy pojednania z Bogiem, a mianowicie, nie przez ponawianą przez księdza ofiarę Chrystusową, ani nie przez ponawiane ofiarowanie Bogu przez księdza tej wznawianej ofiary Chrystusowej, jak uczą komentatorowie liturgji katolickiej, ale przez tę „objektywnie, przed nami niezależnie od naszego wnętrza" złożoną na Golgocie jedyną ofiarę Chrystusową. Odnieśmy to, co Casel i wszyscy liturgowie katoliccy mówią o mszy, do życia i do ofiary Chrystusowej na Krzyżu, a może lepiej rozumielibyśmy się. Pojednanie i moc walnie z Krzyża Chrystusowego nam płynie,

z Jego krwawej ofiary; nie poczuwamy się do tego, żeby ponawiać Jego ofiarę. Słowa o Wieczerzy Pańskiej są nam ustanowieniem Wieczerzy, Komunji, a nie ustanowieniem ofiary mszalnej. Adam Mickiewicz również mówi o odnowieniu się przez Krzyż.

Dalej: w dzisiejszym katolickim ruchu liturgicznym, zwłaszcza benedyktyni, jak gdyby wobec przepychu stosowanego we mszy, a mniej licującego z momentem umierania i ofiary chociażby nie krwawej, przy objaśnianiu mszy katolickiej posługują się już nietyle ideą ofiary, ile raczej ideą „przemienienia“ (Verklarung). Liturgja przedstawia im obraz Chrystusa, ale nietyle jako ofiarnika, arcykapłana, lecz jak Ildefons Herwegen pisze, Chrystusa—Króla (Alte Quellen neuer Kraft 1920, na str. 113): „Pod wpływem orientalnych obrazów i wyobrażeń Starego Testamentu, zwłaszcza psalmów i proroków, następnie w walce pierwotnego kościoła z kultem cezarów, obraz Króla Chrystusa stał się tem, czem w całym swym majestacie jest w Objawieniu św. Jana: „Princeps regum terrae. Ipsi gloria et imperium in saecula saeculorum“. (Pierwszy między królami ziemskimi. Jemu chwała i moc na wieki wieków)“. W zupełności piszemy się na te słowa; Chrystus jest nam Królem. Ale jednak nawet dana Mu chwała nie zaciera nam znaków Jego cierpienia. A w szczególności słowa ustanowienia Wieczerzy i Wieczerza Pańska prowadzi nas w umieranie „Ilekroćbyście jedli ten chleb i pili ten kielich, śmierć Pańską opowiadajcie, aż przyjdzie“ (I Kor 11,26) Wobec tak gorliwie przez katolickich liturgów podkreślanej cielesnej obecności Chrystusa—Króla na ołtarzu, jakżeż dziwnie wymownie brzmi chociażby to jedno słowo: „aż przyjdzie“! Wieczerza Pańska przedstawia nam Jezusa Chrystusa, Pana, w umieraniu i pociąga nas w umieranie, w myśl owych słów Jezusowych: „Kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je“ (Mat. 10,39), lub owych słów: „Jeśliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy“ (II Tym 2,11). Wieczerza Pańska prowadzi nas w umieranie. Rozwijany w nieskończoność przy niej blask nie licuje z umieraniem. We mszy katolickiej, jak powiada prof. Arseniew z kościoła prawosławnego i jak my rozumiemy, mimo wszystko „brakuje potknięcia się o krzyż“. Zbawienie staje się i udziałem, staje się nie przez niekrwawą, ale przez krwawą ofiarę, przysłonioną coprawda właśnie zmiłowaniem i łaską Bożą.

Tak rozchodzą się drogi kościołów. W szczególności kościół katolicki buduje na ponawianej przez księdza ofierze mszalnej, albo jak dzisiaj mówią, na przyjmowaniu przez Chrystusa kształtu Hostji i Wina. Kościół ewangelicki, w całej rozciągłości buduje na Jezusie Chrystusie, jakim się dla człowieka na ziemi w ciele ludzkiem objawił, na Jego dziele, ofiarnem życiu i śmierci ofiarnej, oraz na Słowie Bożem, które głosi przedewszystkiem ten Chrystusowy Boży czyn. Sakrament staje również w świetle Słowa. Słowo i Sakrament Wieczerzy Pańskiej, — oto stały wśród zmiennych form i symbolów niezmienny punkt oparcia dla nabożeństwa ewangelickiego. Dr. Marcin Luter nie uznawał nabożeństwa ani żadnego aktu liturgicznego, w którymby Słowo nie rozbrzmiewało. W takiem nabożeństwie wierny znajduje Boga i znajduje Chrystusa. Jest nam drogie takie nabożeństwo.

Powiedziano, że Kościół ewangelicki jest kościołem Słowa. Tak! Kościół ewangelicki stoi Słowem, modlitwą i akt liturgiczny wierzy Słowem i głosi Słowo, nie to i owo słowo, ale Słowo — świadectwo o czynie Bożem, dokonanem i dokonywującem się, bliskim Jezusie Chrystusie, przed wiekami, dziś i bez końca. Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki, a Słowo Boże i nabożeństwo na niem zbudowane trwa. A ze Słowa Bożego i Słowa o Bogu w Chrystusie uniżonym i wywyższonym płynie żywa wiara, która śmierć i świat zwycięża. Trwajmy w Słowie!

Głosy Czytelników

„POTĘGA ORGANIZACJI“

Artykuł poświęcony budowie „Własnej Siedziby Tow. Pol. Młodz. Ewang. w Warszawie“

Tygodnik „Głos Ewangelicki“ z dnia 1/3 r. b. w N. 9 zamieścił artykuł „A przecież się obraca“ autora p. K. Chobota, jako odpowiedź na artykuł „Zbyteczna Rewolucja“ p. H. Wittmeyera, ogłoszony w tymże Tygodniku N. 7 z dnia 15/2 r. b.

Porównanie treści obydwu artykułów wykazuje znakomitą sprzeczność dążeń, zmierzających do jednego celu, do wybudowania dachu nad głową dla stowarzyszenia ewangelickiego, które mając własną siedzibę, uzyskałoby dogodne warunki dla swego rozwoju i pracy społecznej. Stan dotychczasowy dłużej trwać nie może, musimy ruszyć z miejsca. Zasadniczą ideą zdobycia podstawy, t. j. „Siedziby“, winno być nietylko uzyskanie budynku i dachu nad głową, lecz **„organizacja“**. My ewangelicy, jesteśmy wysepką, otoczoną żywiołem, często nam niechętnych, aczkolwiek odnoszących się do nas z uznaniem i sympatją, sfer postępowych. Wojujący klerykalizm rzymski ani na chwilę nie ustaje w walce przeciwko nam. Skuteczną obroną przeciw wszelkim zakusom na nasze prawa jest **„silna organizacja“**. Tylko w jedności i „organizacji“ skupiającej wszystkie warstwy społeczeństwa ewangelickiego, znajdziemy tę siłę, która jest nam niezbędna do obrony naszego stanu posiadania. Nastały czasy, w których liczą się tylko z silnym. Zbytecznem jest udowodniać, że tylko narody i społeczeństwa **„zorganizowane“**, są silne wewnętrznie i zewnętrznie. Czynniki miarodajne będą odnosiły się z należnym poszanowaniem do nas i dla naszej wiary, gdy stwierdzą naszą siłę wewnętrzną, którą nie wystarczy objawiać samym tylko przywiązaniem lub przynależnością do swej wiary, lecz należy oprzeć ją na jednej, potężnej **„organizacji“** ewangelickiej.

Organizacja taka, najstarszą i najliczniejszą jest **Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie**. Zgodzę się, że mogą być zastrzeżenia co do samej nazwy Towarzystwa. Niejeden ze starszych zborowników może postawić pytanie: „Co mnie może łączyć z Towarzystwem Młodzieży“, lecz nie forma stanowi o treści. My ewangelicy, winniśmy uznać zasadę, obowiązkowego należenia do organizacji ewangelickiej. Chodzenie lub pozostawanie t. zw. „dzikim“ t. j. nienależącym do żadnej organizacji ewangelickiej, w dzisiejszych czasach i warunkach, w jakich żyjemy, będzie mimowolnym i świadomem działaniem na własną szkodę i na szkodę naszego interesu społecznego. Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w gronie swym posiada członków czynnych, starszych wiekiem, których skronie dawno już przypruszyła siwizna, których nazwa Tow. Młodz. jednak nie odstraszyła. Czyż takich członków „Seniorów“ nie może być więcej? Nie widzę ku temu żadnych przeszkód! Czyż tacy członkowie nie powinni przewodzić „Młodzieży“, użyczyć jej swego doświadczenia i autorytetu? W interesie Tow., będzie zaspokoić potrzeby wszystkich członków, młodych i starszych, w zakresie kulturalno-społecznym i towarzyskim. A więc ewangelicy, starsi i młodsi, nie zwlekajcie, zapisujcie się w szeregi Tow. Pol. Młodz. Ewang., tego wymaga od was duch czasu, konieczność organizacji, to jest nakazem chwili!

Warunki przystąpienia do Towarzystwa są nader skromne i dostępne dla wszystkich. Składka członkowska wynosi tylko 1 zł. miesięcznie; jest to opłata minimalna, stanowiąca koszt jednej lichej paczki papierosów, lub czterech przejazdów tramwajowych. Na taki wydatek każdy może sobie pozwolić. A zatem przeszkód finansowych niema. Z kolei musimy sobie zadać pytanie, czego od Towarzystwa możemy się spodziewać i co nam Towarzystwo dać powinno? Odpowiedź na to pytanie leży w nas samych, gdyż tylko od nas zależy, aby

potrzeby nasze i dążenia były przez Towarzystwo możliwie jaknajszerzej uwzględnione. Trzeba tylko chcieć, a chcieć — to znaczy móc! Wzajemne oddziaływanie towarzyskie ewangelików, jak dotychczas, ogranicza się do jednego balu reprezentacyjnego, urządzanego raz do roku przez Komitet Pań Opiekunek. Jedna okazja do roku, w której ewangelicy mają możność w większej liczbie się zebrać. Jest to niestety zbyt mało. Czyż ewangelikom sądzonem jest zbieranie się w większej liczbie tylko na balu? Czyż życie nie domaga się zaspokojenia potrzeb ogółu ewangelików w wielu dziedzinach jak np.: społecznej, kulturalnej, religijnej, towarzyskiej, oświatowej i wielu innych. Praca w tym kierunku jest bardzo rozległą i domaga się szybkiej realizacji. Co stoi temu na przeszkodzie? Brak zrozumienia **„Idei" organizacji.** Tylko organizacja zdolna jest wytworzyć w nas solidarność, spoistość wewnętrzną, zbliży nas ku sobie. Jest nas tak mało, a jesteśmy tak dalecy od siebie. Prawie się nie znamy. Dziś każdy sobie — rzepkę skrobie. A przecież nie można zaprzeczyć, że nurtuje w nas myśl, że są chęci ku wzajemnemu zbliżeniu, ku wzajemnemu oddziaływaniu na siebie. Brak nam jest czynu! Rzucam tedy chasło w szeregi społeczeństwa ewangelickiego: **organizujmy się**, zapisujmy się wszyscy w szeregi Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie i na prowincji. **Stwórzmy jedną, wielką, zrzeszoną, świademą swych celów rodzinę ewangelicką!**

Dla zorjentowania opinji ogółu niech mi wolno będzie wyjaśnić, co to jest takiego i jakie dla nas posiada znaczenie: **Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.** Z chwilą wskrzeszenia politycznej niezawisłości Państwa Polskiego w końcu 1918 r. zrozumienie dla idei „organizacji" objawiło się w społeczeństwie polskim z wielką siłą i w krótkim czasie powstała na terenie byłej Kongresówki, najbardziej przez okupantów ciemiężonej, wielka ilość organizacji: zawodowych, religijnych, politycznych, społecznych, sportowych i t. d. Przodowała pod tym względem stolica kraju, dając godny naśladowania przykład dla prowincji.

W tym to okresie nerwowym i niespokojnym, potrzeba posiadanis własnej **„organizacji"**, rozumianą była i przez nas ewangelików zamieszkujących w stolicy, jako podstawa do rozwoju życia wewnętrzno-religijnego i intelektualnego. Owiani prądem czasu i powodowani instynktem samozachowawczym stworzyliśmy pierwszą organizację ewangelicką pod nazwą: **Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie**, skupiając się w szeregach tego Towarzystwa. Za naszym przykładem powstały w większych ośrodkach na prowincji, analogiczne **Tow. Pol. Młodz. Ewang.** Pierwszy krok na polu organizacji ewangelików został osiągnięty, zaczęliśmy się skupiać w swoich organizacjach. Zapisy na członków napływały masowo, centralna organizacja Tow. Pol. Mł. Ewang. w Warszawie liczyła około 1.000 członków, rozwój Tow. zdawał się być zapewnionym. Należy podkreślić, że zapisywała się w szeregi Towarzystwa nietylko młodzież, lecz w większości osoby dojrzałe wiekiem, posiadające doświadczenie życiowe i piastujące wybitne stopnie w hierarchji społecznej. Siła Towarzystwa polegała nietylko na ilości członków, lecz zawdzięczała ją również jakości tychże. Owiani młodzieńczym zapałem, nie szczędziliśmy trudu i pracy dla Stow., gdyż przyświecała nam idea skupienia się w jednej organizacji ewangelickiej i pod jednym sztandarem wiary.

Instynkt samozachowawczy nas ewangelików nie zawiódł. Jaką żywotną koniecznością było posiadanie własnej organizacji ewangelickiej, był wymownym dowodem przebieg wypadków polityczno-wewnętrznych w kraju. Jak nam wiadomo, w okresie uchwalenia Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, u steru władzy znajdowała się partja szowinistyczno-klerykalna, zwalczająca wszystko co było nie tyle niepolskiem — ile niekatolickiem. Partja ta, gwoli przypodobania się sferom klerykalnym, bądź też idąca na rękę tym sferom, nie zawahała się ograniczyć nas Polaków wyznania ewangelickiego w pełnych prawach, należnych nam jako wolnym i dobrym obywatelom kraju, na równi z obywatelami wyznania katolickiego. Partja ta zamierzała przemycić w Ustawie

---

LEOPOLD RANKE.

Historja Papieży i Papiestwa

Stosunek do cesarzów Niemieckich. Niezależność hierarchji.

Posuwamy się o nowe wieki naprzód, aby tem wyraźniej uprzytomnić sobie punkt rozwoju, do którego doprowadziły.

Państwo Frankońskie rozpadło się, Niemieckie wystąpiło na widownię świata.

Nigdy imię niemieckie nie miało tyle w Europie znaczenia, co w X i XI wieku, pod saskimi i pierwszymi salickimi cesarzami. Od granic wschodnich, gdzie król polski zezwolił na osobistą zeleżność i podział swego kraju, gdzie książe czeski skazany został na więzienie, widzimy Konrada II posuwającego się ku zachodowi, aby utrzymać Burgundję wobec pretensji magnatów francuzkich. Na równinach Szampanji pokonywa ich; przez górę św. Bernarda przychodzą mu na pomoc jego włoscy wasale; każe się koronować w Genewie i zwołuje sejm do Solothurn. Niedługo potem spotykamy go w Dolnych Włoszech. „Na granicy swego państwa, powiada jego historyk Vippo, w Kapui i Beneweńcie, powagą swojego słowa rozstrzygał spory". Nie mniej energicznie panował Henryk III. Już to znajdujemy go nad rzekami Skaldą i Lys, pokonywującego z powodzeniem hrabiego Flandrji, już w Węgrzech, które przynajmniej na pewien czas zmusił do lenności z tamtej strony rzeki Raab, tylko żywioły stawiają mu tamę. Król duński szuka go w Merseburgu; jednego z najpotężniejszych książąt Francji, hrabiego Tours, przyjmuje za wasala. Historycy hiszpańscy opowiadają, że od Ferdynanda I w Kastylji, jakkolwiek ten był zwycięski potężny, zarządał uznania go za zwierzchnika wszystkich królów chrześcijańskich.

Jeżeli teraz zapytamy, na czem opierała się istotnie ta tak daleko sięgająca władza, roszcząca pretensję do europejskiej supremacji, to znajdziemy, że obejmowała w sobie bardzo ważny element religijny. Niemcy podbijali narody, nawracając je na wiarę Chrystusa. Wraz z kościołem posuwały się naprzód ich granice przez Elbę ku Odrze i wzdłuż Dunaju; zakonnicy i świeccy księża poprzedzali legjony niemieckie w Czechach i na Węgrzech. Wszędzie tedy udzielaną była duchowieństwu wielka władza. W Niemczech biskupi i niższe duchowieństwo nie tylko w swoich posiadłościach, ale nawet zewnątrz tychże, hrabiowskie, a niekiedy i książęce otrzymywali prawa i dobra duchowne nie odznaczały się już jako położone w hrabstwach, ale hrabsta w biskupstwach. W Górnych Włoszech wszystkie prawie miasta przeszły pod panowanie vice-hrabiów — swych biskupów. Mylilibyśmy się, gdybyśmy chcieli sądzić, że to przez władze duchowne otrzymały już właściwą niezależność. Ponieważ obsadzanie urzędów duchownych należało do królów, — fundatorowie zwykle odsyłali do stolicy insignia zmarłych administratorów, gdzie następnie rozdawane były na nowo, — to było wogóle z korzyścią dla księcia obdarzać władzą świecką człowieka, na którego uległość mógł liczyć. Na przekór krnąbrnej szlachcie, osadził Henryk III oddanego sobie plebejusza na stolicy Ambrozyańskiej w Medyolanie; tej polityce winien był po większej części posłuszeństwo, jakie później znalazł w Górnych Włoszech.

Łatwo więc wytłumaczyć sobie, jakim sposobem Henryk II mógł okazać się między wszystkimi cesarzami niemieckimi najliberalniejszym względem kościoła, a jednocześnie najwięcej upartym w roszczeniu sobie prawa

Konstytucyjnej paragraf, spychający nas ewangelików, do roli obywateli drugiej klasy w państwie. Oczywiście na to żaden ewangelik, nie mógł się zgodzić. Energiczny protest ewangelików przeciw tym zakusom, uchwalony na wielkim wiecu publicznym w Warszawie, został przez czynniki rządowe w pełni uwzględniony. Wiec ten zorganizowało i przeprowadziło **Tow. Pol. Mł. Ew. w Warszawie.** A więc T. P. M. E. było już kiedyś potrzebne i stawało publicznie w obronie interesu społecznego ewangelików. **O tym nie należy zapominać.** Tego dokonała młodzież, zrzeszona w T. P. M. E. Młodzież ta entuzjazmem swoim dla idei Towarzystwa porwała i starsze społeczeństwo, które starało się przyjść młodzieży z pomocą. Pierwszym wyrazem tej pomocy było udzielenie przez Kolegjum Kościelne w Warszawie sali aktowej na zebrania T. P. M. E. Aczkolwiek lokal ten nie mógł zaspokoić wszystkich potrzeb Towarzystwa ze względu na swój charakter lokalny, starano się dostosować pracę w Tow. do warunków, jakie istniały. Szybki wzrost członków Tow. stworzył pierwsze trudności. Lokal okazał się za szczupły, aby mógł pomieścić wszystkich. Wtedy powstała myśl **Budowy Własnej Siedziby T. P. M. E.** Stworzono Komitet Zbierania Funduszu na Budowę Własnej Siedziby. Zaczęły wpływać na ten cel ofiary. Sprawie tej nie nadano jednak należytego rozmachu, nie wykorzystano konjuktury, nie spopularyzowano **„Idei"**. Być może, natknięto się początkowo na bierność społeczeństwa ewangelickiego w odniesieniu do tej sprawy. **„Życzliwa neutralność"** naszych czynników miarodajnych, brak zrozumienia należytego i wydatnego poparcia, bądź to swym autorytetem, bądź też czynnego współdziałania w zakresie Budowy Siedziby, sprawy naprzód nie posunęły. Słowem „Idei" wzniesienia własnego gmachu nie udało się T. P. M. E. dotychczas zrealizować. Nie znaczy to, aby myśli tej zaniechano, przeciwnie, wszelkie wysiłki zmierzają ku temu, aby pracę nieprzerwanie kontynuować i doprowadzić do końca.

Życie biegnie szybko naprzód, T. P. M. E. nie posiadając odpowiedniego lokalu, nie mogło zapewnić członkom tych potrzeb, jakich od Towarzystwa się wymaga. Każde Towarzystwo musi w pewnej mierze swego członka zainteresować, musi mu dać pewne zadowolenie. Z biegiem czasu wytworzyła się u członków obojętność do Towarzystwa z braku właśnie tych warunków zainteresowania, Bo trzeba się zgodzić, że miejsce spotkań towarzyskich, które odbywało się w korytarzu przeznaczonym na szatnię, jest niezbyt odpowiedniem i zachęcającem na czas dłuższy. Stan taki był przyczyną wypisywania się członków z Tow., w wyniku czego Towarzystwo straciło na sile liczebnej i powadze, bo ze słabym nikt się nie liczy. Pozostała zaledwie nieliczna garstka z tych starszych członków, która rozumiejąc **„ideę" organizacji,** wytrwale stoi na posterunku, z uporem oczekując lepszej przyszłości. Co pewien czas szeregi Towarzystwa zasila zastęp dorastającej młodzieży, która z ochotą garnie się pod sztandary Towarzystwa.

Młodzież jest ostoją i przyszłością narodu. Prawdę tę zaczynają rozumieć „starsi" i okazują już więcej zainteresowania, dla tej obojętnej dla siebie do niedawna młodzieży. Szkoda, że tak późno. Stracono niepowetowany, bo kilkoletni „kapitał czasu". **Uchwałą Walnego Zgromadzenia Zboru przydzielono T. P. M. E. plac pod Budowę Własnej Siedziby,** znajdujący się przy ulicy Elektoralnej, na posesji należącej do Gminy Ewangelicko-Augsburskiej. Ta wielka i wzniosła „Idea" znalazła wreszcie rozwiązanie i miejmy nadzieję, zostanie już teraz szybko zrealizowana.

Sprawa stała się paląca i nie wolno zwlekać nam ani chwili. Rozpoczniemy budowę bodaj że w tym roku jeszcze. Oczekujemy hasła Komitetu Budowy z apelem ogólnej zbiórki. Myślę, że nie będzie ewangelika, który odmówi daniny na ten cel. Każdy da tyle, ile może. Będziemy zbierać ziarnko do ziarnka. Chodzi o pośpiech. Kto prędko daje, ten dwa razy daje. Nie tylko pieniądze do budowy będą potrzebne. Kto nie będzie mógł dać pieniędzy, ten da swoją pracę, która posiada równą wartość pieniędzom. Byleby użyczoną była szczerze, przychylnie, otwartem sercem. Bankier, przemysłowiec, ku-

---

do mianowania biskupów. Starano się również o to, aby uposażenie nie uszczuplało w niczem władzy państwa. Dobra duchowne nie były wyjęte ani od ciężarów świeckich, ani nawet od obowiązków lennych; widzimy często biskupów wyruszających na pole bitwy na czele swoich wasałów. Przeciwnie, co za korzyść była z możności mianowania biskupów, którzy, jak arcybiskup Bremeński, piastowali najwyższą władzę duchowną w państwach Skandynawskich i nad wielu pokoleniami wendyjskiemi!

Jeżeli w instytucjach państwa Niemieckiego element duchowny miał takie znaczenie, to rozumie się, samo przez się, ile zależało na tem, w jakim stosunku pozostawali cesarze do głowy całego duchowieństwa — papieża rzymskiego.

Papiestwo było w najściślejszych stosunkach tak z imperatorami rzymskimi i z następcami Karola W., jak i z cesarzami niemieckimi. Ale jego zależność polityczna nie ulegała wątpliwości. Wprawdzie papieże, wprzód nim cesarstwo stanowczo dostało się Niemcom, kiedy jeszcze było w słabych i chwiejnych rękach, spełniali nad niem akta wyższej władzy. Kiedy wszakże potężni książęta niemieccy zdobyli tę godność, byli oni nie mniej jak Karolingowie władcami papiestwa. Otton W. protegował silnie papieża, którego osadził na tronie; synowie poszli za jego przykładem. Konieczność tej wysokiej interwencji dała się wielce odczuć wobec stronnictw rzymskich, które się podniosły na nowo, przyjmowały, składały, kupowały i sprzedawały z kolei godność papieską, stosownie do swych interesów familijnych. Wiadomo, z jaką energją dokonał tej interwencji Henryk III. Synod zebrany w Sutri detronizował anty-papieży; włożywszy na palec pierścień patryarchalny i otrzymawszy koronę cesarską, Henryk wskazywał według swego upodobania tego, kto miał wstąpić na Stolicę Apostolską. Czterech papieży niemieckich, przez niego mianowanych, wstępywało z kolei na tron papieski, w razie zawakowania najwyższej duchownej godności, zjawiali się deputowani rzymscy nie inaczej, jak w charakterze posłów innych biskupstw przy dworze cesarskim, aby wyjednać naznaczenie następcy.

Przy takiem położeniu rzeczy było bardzo pożądanem dla cesarza, aby władza papieska używała wielkiego poważania. Henryk III sprzyjał reformom, jakie przedsiębrali osadzeni przez niego papieże; wzrost ich władzy nie budził w nim wcale obawy. Kiedy Leon X, wbrew woli króla francuskiego, utrzymywał synod w Rheims, osadzał biskupów francuskich, składał ich z urzędu i przyjął uroczyste oświadczenie, że papież jest jedynym prymasem kościoła powszechnego, mogło to być bardzo cesarzowi na rękę, dopóki utrzymywał papieża w zależności od siebie, gdyż powiększało wpływ jego, do jakiego rościł pretensje w Europie. W podobny stosunek, jak przez biskupa bremeńskiego do północy, wszedł przez papieża do pozostałych mocarstw świata chrześcijańskiego.

Ale położenie to groziło wielkiem niebezpieczeństwem.

Zupełnie inną instytucją stał się stan duchowny w germańskich i zgermanizowanych krajach, aniżeli w państwie Rzymskiem. Znaczna część władzy politycznej została nań przelaną; posiadał moc książęcą. Widzieliśmy, że zależał jeszcze od cesarza — od najwyższej władzy świeckiej; ale jakim sposobem, kiedy ta popadła znowu w słabe ręce, kiedy naczelnik duchowieństwa, trzykroć silny, swoją godnością, której oddawano powszechną część, posłuszeństwem swoich poddanych oraz wpływem na inne państwa, uchwycił przyjazną chwilę, aby oprzeć się władzy królewskiej, — jakim sposobem wtedy miał się uwolnić od tej zależności?

piec, finansista, inżynier, technik, buchalter, rzemieślnik, robotnik, siły pomocnicze, wszyscy winni przyczynić się do realizacji tej „Idei" której potrzebę uznajemy i brak jej odczuwamy. Tak jak żołnierzowi nie wolno opuścić posterunku, tak i żadnego ewangelika nie powinno zbraknąć w szeregu, aby spełnić swój obowiązek wobec społeczeństwa. **Siedzibę dla „młodzieży", dla Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie zbudować musimy i zbudujemy!**

Henryk Rechtsiegel

Korespondencja

Z Górnego Śląska.

Czerwionka.

Staraniem miejscowego Koła Związku Ewangelików Polskich urządzono jak corocznie skromną gwiazdkę dla ewang. dziatwy szkolnej i przedszkolnej. Na gwiazdkę przybyli z dziatwą również ich rodzice, żeby także ucieszyć się radością dzieci.

Na uroczystość gwiazdkową zaprosiliśmy z Zarządu Głównego z Katowic: Ks. profesora Figaszewskiego, przybyli również Państwo Szturcowie, za co im serdecznie dziękujemy. Osobno zaś dziękujemy ks. profesorowi Figaszewskiemu za jego piękną mowę o Narodzeniu Chrystusa.

Przed rozdaniem podarunków gwiazdkowych dzieciom odśpiewały one kilka kolend na dwa głosy, oraz deklamowały bardzo wiele ładnych wierszy. Produkcje dziatwy wypadły bardzo dobrze, za co dziękujemy p. nauczycielowi Kupcowi, który nie żałował sił i czasu, żeby gwiazdka wypadła jak najpiękniej.

Dziatwa nasza garnie się z wielką ochotą do popisów; jej występy deklamacyjne wskazują, że umysł jej jest bardzo dobrze rozwinięty.

Wielką niespodziankę sprawiły nam na ostatek panie nasze, przygotowawszy nieprzebrane ilości pączków, strucel i herbaty, które to specjały przeznaczone były dla pokrzepienia naszego ciała.

To też mile bardzo spędziliśmy ów wieczór, gwarząc sobie i śpiewając kolędy i racząc się darami Bożemi.

Dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do urządzenia tej uroczystości, czy to datkiem, czy radą, czy też pracą, i radujemy się, iż tak uroczyście i mile danem nam było przeżyć kilka chwil.

Wkońcu składamy serdeczne podziękowanie kier. szkoły, panu Kani, za łaskawe zezwolenie nam odprawienia gwiazdki w szkole.

Mysłowice.

(Z Towarzystwa Polskich Ewangelików).

Dnia 27 stycznia b. r., odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Polskich Ewangelików w lokalu „Zacisze" w Mysłowicach, przy ul. Krakowskiej 10.

Prezesem Towarzystwa wybrano p. Kiedronia Franciszka (jun.), wiceprezem kierownika Pracowni fizykalno-chemicznej p. Kołorza Alojzego. Skarbniczką obrano p. Kiedroniównę Dolfkę, sekretarzem nauczyciela p. Zwaka Karola. Jako członkowie zarządu zostali również wybrani: Komisarz p. Sikora, urzędnik p, Retka, nauczycielka p. Dyrnówna Wanda, weterynarz p. Niedoba, p. Tomanowa, inżynier p. Fryda, p. Grabe i p. Habryka.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani p. Chmiel Franciszek, p. Śliwka i p. Ruśniok.

W zebraniu wzięło udział liczne grono ewangelików, co świadczy, że sprawa polsko ewangelicka jest dla wszystkich bardzo ważna. Na zebraniu był również obecny ks. pastor Alfred Hugon Figaszewski z Katowic, który w swem budującem przemówieniu wlał w serca zebranych otuchę do wytrwalej i owocnej pracy jako członków Towarzystwa.

W ręce wyżej wspomnianego zarządu, złożonego z wytrawnych i ofiarnych pracowników, zostały powierzone sprawy polsko-ewang. w Mysłowicach. Jest więc nadzieja, że sternicy ci, będąc strojem w rozstroju, wyprowadzą okręt polsko-ewangelickich spraw z burz niepokoju na spokojne wody. — *Obecny górnoślązak Polak-ewangelik.*

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Koło Samokształania zawiadamia że dn. 27 kwietnia r. b. w poniedziałek o godz. 20-ej w sali Konfirmacyjnej p. Sommer wygłosi odczyt p. t „Wola a młodzież". Ze względu na bardzo interesujący temat prosimy o liczne przybycie członków i gości.

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. urządza dla członków i gości w niedzielę dn. 3 maja r. b. w sali Konfirmacyjnej herbatkę, z udziałem koła dramatycznego. Z powodu obszernego i urozmaiconego programu, początek punktualnie o godz. 20-ej. Szczegóły w programach.

Kalendarzyk T. P. M. E.

Poniedziałek dn. 27 kwietnia r. b. Odczyt „Wola a młodzież" godz. 20.—
Próba Koła Dramatycznego godz. 20.—
Wtorek dn. 28 kwiet. r. b. Próba chóru „Hejnał" g. 20.—
Bibljoteka i Czytelnia od godz. 20-ej do godz. 21.30
Środa dn. 29 kwietnia r. b. Próba chóru Kościel. g. 20.—
Piątek dn. 1 maja r. b Próba chóru Kościelnego g. 20.—
Bibljoteka i Czytelnia od godz. 20-ej do 21.30.

Wiadomości z kościoła i ze świata

LUBLIN. **(Wręczenie dyplomu doktorskiego).** Już z okazji 70 rocznicy urodzin ks. Superintendenta Aleksandra Schoeneicha, przypadającej na dzień 9 lutego Rada Wydziału Teologji Ewangelickiej uchwaliła nadać mu tytuł doktora teologji honoris causa i uzyskała poparcie i zatwierdzenie tej uchwały przez Senat Akademicki i przez Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dnia 15 kwietnia delegacja Rady Wydziału, złożona z ks. dziekana Karola Michejdy, oraz ks. ks. profesorów Dra Edmunda Burschego i Dra Jana Szerudy udała się do Lublina, celem wręczenia Czcigodnemu Jubilatowi wykonanego przyjętym w Uniwersytecie sposobem dyplomu doktora teologji honoris causa. Ks. Superintendent sam przywitał delegację na dworcu. W zacisznej plebanji przy Krakowskiem Przedmieściu ks. dziekan Michejda przemawiając do ks. Superintendenta wskazał na jego długoletnią, wszystkim za wzór służącą pracę na polu duszpasterstwa, na polu polskiego ewangelickiego piśmiennictwa, oraz na polu szkolnictwa polskiego i licznych innych instytucyj kulturalnych, pracy odznaczonej przez władze wolnej Rzeczypospolitej oficerskim krzyżem orderu Polonia Restituta,—a wręczając dyplom życzył ks. Superintendentowi, by Bóg zechciał zachować go jeszcze długo Kościołowi, Ojczyźnie i wszystkim bliskim. Ks. Superintendent wśród wzruszenia dziękował, poczem razem z córką gościnnie i serdecznie przyjmował delegację u stołu.

Obejrzawszy w pracowni ks. Superintendenta drogocenne zebrane i przechowywane przez niego ewangelickie paramenty kościelne, jak kielich i nakrycia na

ołtarz z polskiemi napisami oraz metrykę z 17 w., następnie piękny kościół z ołtarzem i piękną rzeźbioną amboną, wreszcie główne zabytki miasta delegacja wróciła do Warszawy odprowadzona i żegnana na dworcu przez ks. Superintendenta. Ew.-Pol.

EINSTEIN i KINO

Słynnego profesora berlińskiego, Einsteina, spotkała w czasie jego podróży po Ameryce, oryginalna propozycja. Pewne przedsiębiorstwo filmowe z Hollywodd zaprosiło profesora na 5 tygodni celem stworzenia przy jego udziale jakiegoś nowego filmu naukowego, ofiarowując mu za to honorarjum w sumie 200.000 dol. Uczony odrzucił stanowczo tę propozycję z uwagą, że jedna jedyna godzina jego studjów nad szybkością promieni świetlnych posiada dla niego większe znaczenie, niż wszystkie wspaniałości Hollywodu.

WŁADZE PRZEKAZAŁY KAPLICĘ PRAWOSŁAWNĄ DUCHOWNEMU UNICKIEMU

PIP donosi: W pow. Radzyńskim, Województwa Lubelskiego, z istniejących tam przed wojną 18-tu świątyń prawosławnych, gdyż wszystkie te świątynie, niezależnie od ich pochodzenia, zostały zajęte przez duchowieństwo rzymsko-katolickie. Nawet istniejąca, jedyna na cały powiat, parafja prawosławna nie posiada swej świątyni. Przez pewien czas duchowny prawosławny odprawiał nabożeństwa w kaplicy na cmentarzu prawosławnym we wsi Szostce, lecz wkrótce władze państwowe wzbroniły tego i opieczętowały kaplicę

Jak dowiadujemy się obecnie, władze przekazały wymienioną kaplicę duchownemu katolickiemu obrządku wschodniego Bondarence, który zamieszkał w Szotce i utworzył tam parafję unicką, jakkolwiek wyznawców tego obrządku na miejscu niema.

Prawosławne władze Djecezjalne przedsięwzięły kroki protestu przeciwko pozbawieniu ludności prawosławnej tej kaplicy i oddaniu jej duchownemu unickiemu. Ew. Pol.

OBRONA PRZED NACJONALIZMEM

Jak donosi czasopismo pedagogiczne „Das werdende Zeitalter", pomoce naukowe do nauki geografji, pochodzące z wytwórni niemieckiej FischerGeistbeck, mogą być używane w Szwajcarji tylko do końca roku szkolnego, z którego upływem debit ich w Szwajcarji zostaje cofnięty. Przyczyną do takiego zarządzenia władz szwajcarskich było to, że nowe wydanie wspomnianej firmy cechują liczne wykolejenia na bezdroża niemieckiego nacjonalizmu.

PAPIEŻ I ŚWIĄTYNIA ŚW. ZOFJI W KONSTANTYNOPOLU.

PIP podaje za pismem aleksandryjskiem „Pantenos" (Nr. 51 z dn. 18.XI.1930 r.) niezwykle ciekawe oświadczenie znanego francuskiego męża stanu, Raymunda Poincare, o tem, że podczas wojny światowej papież polecił kardynałowi Paryża wystąpić do rządu francuskiego z żądaniem, aby słynna świątynia konstantynopolitańska, wzniesiona przez Justyniana — Sobór św. Zofji, będący wówczas meczetem, został po wojnie przekazany Watykanowi. Podstawą tego żądania była okoliczność, że w r. 1453, gdy Konstantynopol był zdobyty przez turków, Sobór św. Zofji był jakoby świątynią katolicką, oraz to, że znajdował się on w posiadaniu duchowieństwa rz.-katolickiego w okresie wypraw krzyżowych. Należy przypomnieć, że sobór św. Zofji został wzniesiony przez prawosławnego cesarza bizantyjskiego Justyniana i w ciągu 700 lat znajdował się w rękach prawosławnych. Wspomniana pretensja papieża do konstantynopolitańskiej cerkwi św. Zofji żywo przypomina obecne powództwa, zgłoszone o świątynie prawosławne w Polsce. Ew. Pol

ZAMKNIĘCIE SŁYNNEGO KLASZTORU.

Słynny klasztor Nowo-Spaski, pod Moskwą, opieczętowano na zarządzenie G. P. U. Przeora klasztoru, oraz kilkunastu mnichów aresztowano i oskarżono o prowadzenie propagandy kontrrewolucyjnej. W zabudowaniach klasztornych władze sowieckie urządzają muzeum przeciwreligijne.

BOLSZEWICY BEZRADNI.

Prasa sowiecka narzeka, że propaganda bezbożności postępuje bardzo powoli; dowodem tego jest, że ludność z bardzo skromnych swych środków utrzymuje obecnie całe duchowieństwo i pozostałe świątynie, a liczba kościelnych chrztów, małżeństw i pogrzebów stale wzrasta.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od dnia 6/IV — 19/IV r. b.

Ochrzczono: 10 chłopców i 4 dziewczynki.

Zmarli: 8.IV — 20.IV. Adolf Wilchelm Reiff, majster masarski l. 49; Józef Marjan Sanlus syn zakrystjana w Pruszkowie l. 4; Paulina Frey l. 65; Karol Władysław Eberlein mistrz wędliniarski l. 58; Stefan Bonni Dr. chemji l. 56.

Śluby: 6.IV — 19.IV. Gustaw Mass z Janiną Teofilą Błyskun; Zygmunt Sztajerwald z Anną Anielą Frenkiel; Walenty Almert z Zofją Czekaj.

Pisma nadesłane

„Szkoła Niedzielna" miesięcznik stron 16. Rocznie z przesyłką pocztową zł. 5.—Zawiera lekcje biblijne w opracowaniu dla starszych i młodszych dzieci oraz artykuły—drukowane w odcinkach—J.W.E. Sommera „Tajniki duszy dziecięcej". Szczególnie cenne są lekcje dla młodszych dzieci i dlatego gorąco polecamy to pismo matkom, które z jakichkolwiek powodów nie mogą posyłać dzieci swych do szkółki niedzielnej. Zamówienia przyjmuje ks. J. Jelen Warszawa Senatorska 35 m. 42. Na żądanie numery okazowe.

„Ku Światłu" popularne tygodniowe pisemko ewangelizacyjne stron 4 z przesyłką rocznie zł. 2,25 zawiera krótkie rozmyślania oraz budujące opowiadania. Zamawiać można u H. Brzozowskiego Więcbork (Pomorze) Gdańska 10. I. p. Na żądanie numery okazowe.

Porządek nabożeństw

26 kwietnia, niedziela **Jubilate**

godz. 9 rano, nab. w kapl. szpitalnej *ks. pastor Michelis*

„ 10 konfirmacja młodz. w jęz. pols. *ks. pastor Loth*

„ 1.30 „ nabożeństwo dla dzieci

„ 5 popoł. nab. wiecz. (sala konf), *ks. wik. Preiss*

NABOŻEŃSTWO w KOŚCIELE GARNIZONOWYM

(Lotnisko Mokot. Puławska 4).

Dnia 26 o godz. 10 rano w niedzielę Jubilate nabożeństwo odprawi i kazanie wygłosi ks. Senior F. Gloeh.

Najciekawsze audycje polskiego Radja w Warszawie

od dnia 26.IV do 2.V 1931 r.

Niedziela dn. 26.IV 31 r.

12.00 Transmisja z Auli Uniwersytetu Warsz. I-go Kongresu Naukowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, 12.30 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wyk: Orkiestra Filharm. pod dyr. Br. Wolfstala, Zuzanna Karin (sopr.) i Tadeusz Zygadło (skrzypce) W programie utwory Mieczysława Karlowicza, 14.00 „O trzodzie chlewnej"—p. Marja Karczewska, 14.20 Muzyka, 14.30 „Opieka nad tarłem ryb w jeziorze" — inż. Marceli Sawicki, 14.50 Muzyka, 15.00 „Kukurydza i koński ząb" — inż. Bronisław Hollwig, 15.20 Audycja żołnierska, 16.00 Program dla dzieci starszych: „Co się dzieje na świecie" dwutygodnik radjowy oprac. przez J. Milewskiego. Feljeton p. H. Porębskiej p. t. „Dziś w Kongo", 16.30 „Skrzynka pocztowa" — p. dr. Marjan Stepowski, 16.50 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.00 „Żelazny Wilk" — prof. Limanowski (Wilno), 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.25 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne", 17.40 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej pod dyr. A. Sielskiego, 19.25 Feljeton p. t. „Wiosna i my" djalog pań Ireny Dehnelówny i Heleny Buczyńskiej, 19.45 Odczytanie komunikatu „Z przed stu lat", 20.00 Słuchowisko, 20.30 Koncert pieśni ludowych o ziemi i morzu Italji w układzie Stanisława Kazuro w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Kompozytora, 20.50 Kwadrans literacki: Wyrzykowski: „Na Kremlu"—fragment z powieści „Gody moskiewskie", 21.05 Koncert popularny w wyk. Ork. P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego. p. Wanda Wermińska-Różańska (sopr.) i prof. L. Urstein (akomp.), 22.00 Feljeton p.t. „Przepowiednie i przeczucia"—p Viator, 22.15 Utwory kompozytorów angielskich: w wyk. Mieczysława Szaleskiego (altówka) i Janiny Konopasek-Szaleskiej (fortepian), 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek dn. 27.IV 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 14.50 Lekcja języka francuskiego. Lektor p. Lucien Roquigny, 15.30 Odczyt dla maturzystów: „Napoleon a Polska" — prof. Henryk Mościcki, 15.50 Dla maturzystów: „Sienkiewicz" — prof. Zygmunt Szweykowski, 16.15 Dla dzieci starszych: feljeton p. Ostachiewiczówny p.t. „Wieśniak chiński". Djalog dla dziewcząt: „Kiedyś i teraz"—pióra p. A. Pinon-Gackiej, 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 „Suez—wielki szlak morski"—p. prof. Bogdan Richter, 17.45 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja", 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza—inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza, 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 Odczyt aktualny, 20.15 Omówienie koncertu z Wiednia, 20.30 Koncert międzynarodowy z Wiednia, 22.00 P. red. Jan Ignacy Targ — wywiad z d-cą K.O.P. p. gen. Kruszewskim p.t. „Mohortowa straż", 22.15 Płyty gramofonowe, 23.00 Muzyka taneczna i lekka.

Wtorek dn. 28.IV 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 14.35 „Chwilka lotnicza" (Szybownictwo) — kpt. R. Adamowicz, 14.50 „Górny Śląsk w okresie plebiscytu" — p. Olga Regorowiczowa (Katowice), 15.30 Dla maturzystów: „Związki tajne w Polsce" — prof. H. Mościcki, 15.50 Dla maturzystów: „Orzeszkowa" — prof. Zygmunt Szweykowski, 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.00 Pogawędka akademicka p.t. „Młodość na antenie" (Poznań), 17.45 Popularny koncert symfoniczny w wyk. Ork. Filharm. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, 19.10 Giełda rolnicza, 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy, 19.50 Transmisja z Teatru Wielkiego op. „Manru" Ign. Paderewskiego, 23.20 Muzyka lekka i taneczna.

Środa dn. 29.IV 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 14.50 Radjokronika—dr. Marjan Stępowski, 15.30 Dla maturzystów: „Żeromski"—prof. St. Adamczewski, 15.50 Odczyt: „Europa i Polska przed wojną światową"—dr. Wacław Lipiński, 16.15 Dla dzieci: „Zagadki i szarady"—podyktuje p Henryk Ładosz, Dla dzieci starszych i młodzieży: Kwadrans literatury słowiańskiej, 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 Odczyt dyr. Śmigielskiego p. t. „Zwalczanie marnotrawstwa w przemyśle i w życiu publicznem", 17.45 Koncert popularny w wyk. orkiestry P.R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza, 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 „Wśród książek" — Przegląd najnowszych wydawnictw - prof. H. Mościcki, 20.15 Odczyt muzyczny ze Lwowa, 20.30 Koncert kameralny: Wyk.: Irena Dubiska, Mieczysław Fliederbaum, M. Szaleski i Zofja Adamska, 20.15 Audycja japońska literacko-muzyczna, 22.05 Audycja słowiańska, 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek dn. 30.IV 31 r.

12.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej w wyk. ork. Filharm. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Marja Święcicka (fortep.) Adam Dobosz (tenor) i prof. L. Urstein, 14.00 „Szczęście w kwiatach i do kwiatów" — wygł. p. Wanda Dobrzańska, 14.55 „Metoda umuzykalnienia Jacques Dalcroz'a"—prof. Elżbieta Puaczowa-Willman. Transmisja z Krakowa, 15.30 Dla maturzystów: „Porównanie trzech powstań: 1794—1831—1863 r." prof. Henryk Mościcki, 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 „Jak żyją i pracują niewidomi" — prof. Z. Sobolta (Lwów), 17.45 Koncert kameralny solistów: Olga Newada (sopr.), Stefan Terc (skrz.) i prof. L. Urstein (akomp.), 19.10 Giełda rolnicza, 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 Djalog pp. Jana Parandowskiego i Józefa Wittlina na temat przekładu „Odysei", 20.15 Pogadanka radjotechniczna, 20.30 Muzyka lekka: Wykonawcy: Orkiestra P.R. pod dyr. St. Nawrota i prof. Urstein (for.), 21.30 Słuchowisko, 22.15 Koncert z Katowic (transmisja), 23.10 Muzyka lekka i taneczna.

Piątek dn. 1.V 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 14.50 Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny, 15.30 Dla maturzystów: „Wielka Emigracja" — prof. H. Mościcki, 15.50 Dla maturzystów: „Wyspiański"—Tad. Makowiecki, 16.15 „Kącik artystyczny L.S.G.". Aktualja, oraz występ. p. Felicji Blumental (fort.), 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 „O promieniowaniu kosmicznem"—prof. Konstanty Zakrzewski. (Kraków), 17.45 Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. A. Szczegłowa, 19.10 Giełda rolnicza, 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wyk.: Orkiestra Filharm. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Edwin Fischer (fortepian). Po koncercie i komunikatach — retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Sobota dn. 2.V 31 r.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 14.50 Przegląd wydawnictw perjodycznych—prof. Henryk Mościcki, 15.30 Odczyt: „Prace wyzwoleniowe w Polsce i organizacje przed wojną światową"—dr. Wacław Lipiński, 15.50 Dla maturzystów: „Trzy konstytucje"—płk. H. Eile, 16.15 „Kącik dla młodych talentów muzycznych"—p. Elżbieta Dankiewiczówna (śpiew), 16.40 Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencja i porady techniczne — Kierownik Wydz. Prasy—Propagandy p. Wacław Frenkiel, 18.00 Słuchowisko z Warszawy dla dzieci starszych p. t. „Wysoko na dzwonnicy" — pióra K. Konarskiego, 18.30 Koncert dla młodzieży: Wyk. Orkiestra P.R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Bronisława Marwidówna (sopr.), Łucja Czechowiczówna (msopr.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.), 19.20 Wiadomości bieżące rolnicze — p Józef Płatek, 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy, 19.55 Płyty gramofonowe, 20.00 Operetka: „Najpiękniejsza z kobiet" W. Bromme, 22.00 „Na widnokręgu", 22.15 Utwory Chopina w wyk. p. Zofji Rabcewiczowej, 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł 50 gr, miesięcznie 1 zł 50gr. Wpłacać można w administracji.—Na ręce ks. senior F Gloeha w Biurze W. N. pl Marszałka Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 89015

Za Redakcję: **Ks FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Graficzne i Introligatorskie Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27. tel. 677-45.